Nr. 8. Kraków, 15. sierpnia 1909. Rok VIII.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 15. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 5 kor., półrocznie 2 kor. 50 hal., kwartalnie 1 kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 kor. — Numer pojedynczy 50 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału. **Reklamacye** uwzględnia się do 30 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. — **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 3 kor. od 100 sztuk.

Trzecia ankieta szkolna

odbyła się we Lwowie, w gmachu c. k. namiestnictwa, 19. i 20. lipca b. r., pod przewodnictwem wiceprezydenta rady szkolnej krajowej, dra Dembowskiego. Zostali do niej powołani: członkowie sejmowej komisyi szkolnej, kilku członków sejmowej komisyi budżetowej, członkowie rady szkolnej z sekcyi szkół ludowych, prezydenci miasta Krakowa i Lwowa, kilku starostów i inspektorów okręgowych, wreszcie kilku przedstawicieli stanu nauczycielskiego, „powołanych“ znów według ustalonej już metody.

Kwestyonaryusz, rozesłany członkom ankiety, zajmuje się głównie sprawą zakładania i urządzania publicznych szkół ludowych i obowiązkowego posyłania do nich dzieci. Sprawę tę ujęto w następujące pytania:

Czy i w jaki sposób należałoby zmienić artykuł II. ustawy o warunkach zakładania szkół pod względem ilości dzieci i oddalenia danej miejscowości od najbliższej szkoły wobec tego, że obowiązujące obecnie przepisy niekiedy zbyt wielkie trudności nastręczają przy założeniu szkoły w miejscowościach, w których jest niezbędnie potrzebna?

W jaki sposób dałoby się umożliwić udzielanie nauki publicznej w miejscowościach, w których na podstawie obecnych przepisów przez długie lata jeszcze niema prawdopodobieństwa założenia szkoły?

Czy i w jaki sposób należałoby zmienić przepisy o obowiązku uczęszczania do szkoły i wykonywaniu przymusu szkolnego, aby zapewnić regularną frekwencyę szkołom i korzyść z pobieranej nauki szkolnej wszystkim dzieciom, obowiązanym do uczęszczania na nią?

Czy byłoby rzeczą właściwą unormować odmiennie od obecnych przepisów obowiązek uczęszczania na naukę codzienną i dopełniającą pod względem wymiaru czasu nauki wogóle i czasu, przypadającego na każdą z tych nauk, względnie czy byłoby rzeczą pożądaną w pewnych miejscowościach naukę codzienną przedłużyć, a dopełniającą skrócić lub znieść, oraz czy wypadałoby tu uczynić różnicę między wsią a miastem, wreszcie wyraźnie postanowić, w jakim wieku należy ucznia bezwarunkowo uwolnić od nauki codziennej, względnie dopełniającej.

O ile — starając się o założenie szkoły w każdej gminie, która jej jeszcze nie posiada — należałoby przyspieszyć przekształcenie szkół wiejskich, posiadających ku temu warunki, z jednoklasowych na dwuklasowe, oraz z dwuklasowych na szkoły cztero-, względnie pięcioklasowe?

Czy należałoby bliżej określić, czy i o ile gminy miejskie są obowiązane do przyjmowania do swych szkół dzieci zamiejscowych?

Czy zalecałoby się tworzenie podwójnych etatów posad nauczycielskich w szkołach cztero i więcej klasowych, w których od wielu lat istnieją oddziały równorzędne we wszystkich klasach, a rozdzielenie szkoły na dwie osobne jest trudne albo niemożliwe?

Czy należałoby zakładać szkoły wydziałowe także i w miastach, nie należących do II. klasy płac i w jakich?

Czy byłoby pożądane ustanowienie w siedzibie rad szkolnych okręgowych, n. p. przy szkołach wydziałowych, lub więcej klasowych, sił nauczycielskich, któreby mogły służyć do zastępowania w miarę potrzeby chorych nauczycieli okręgu i zapobiegać przez to szkodliwym przerwom w nauce?

Czy wypadałoby uogólnić, lub dokładniej określić przepisy artykułu 24. o zakładaniu przy szkołach ludowych kursów czytania i pisania dla dorosłych, celem skuteczniejszego zwalczania analfabetyzmu, oraz zmienić stosownie artykuł 25?

Druga część ankiety obejmowała sprawę kosztów zakładania i utrzymywania szkół ludowych, oraz funduszów szkolnych.

Referentami ankiety byli urzędnicy administracyjni c. k. namiestnictwa, względnie krajowej rady szkolnej, starostowie Niesiołowski i Czerny, oraz radca szkolny Jahner. Dyskusyę przeprowadzono w sposób połowiczny, bo członkowie ankiety spraw, będących na porządku dziennym, przeważnie nie znali. Obracali się więc w czasie dyskusyi w sferze ogólników, lub dyskretnie milczeli. Wśród takiej sytuacyi musiało przejść i rzeczywiście przeszło tylko to, co leżało w intencyach referentów i władzy, którą reprezentowali.

Ostatecznie ankieta oświadczyła się następująco:

Rada szkolna krajowa powinna otrzymać prawo zakładania szkół ludowych także w tych gminach, w których niema ku temu ustawowych warunków (40 dzieci), jeżeli inne ważne względy za tem przemawiają.

Rada szkolna krajowa ma się postarać o polepszenie frekwencyi szkolnej, przedstawiającej się nieszczególnie, skoro w ostatnim roku 40 tysięcy orzeczeń karnych nie zostało wykonanych.

Karanie aresztem rodziców lub opiekunów za nieposyłania dzieci do szkoły, może mieć miejsce tylko wśród wyjątkowych okoliczności.

Pożądanem jest rozszerzenie nauki codziennej z równoczesnem ograniczeniem nauki dopełniającej.

Obowiązek uczęszczania do szkoły powinien się kończyć, gdy uczeń przekroczy wiek szkolny.

Szkoły wiejskie, o ile ustawowe warunki tego wymagają, powinny być czem rychlej przekształcone z 1-klasowych na 2-klasowe, a 2-klasowe na 3- i 4-klasowe.

Szkoły 4-klasowe po miasteczkach należy przekształcić na 5-klasowe.

Przy szkołach ludowych należy zakładać kursa czytania i pisania dla dorosłych analfabetów.

Gminy miejskie nie mają obowiązku przyjmowania do swych szkół dzieci gmin podmiejskich, chyba za stosownem odszkodowaniem.

W szkołach cztero i wiecej klasowych, w których od wielu lat istnieją oddziały równorzędne we wszystkich klasach, a rozdzielenie szkoły jest trudne, albo niemożliwe, należy tworzyć podwójne stałe etaty nauczycieli i nauczycielek.

Szkoły wydziałowe powinny być zakładane nie tylko w miastach dużych (I. i II. klasy płacy), lecz wszędzie tam, gdzie lokalne warunki ich utworzenia wymagają.

W siedzibach powiatowych rad szkolnych należy utworzyć posady nauczycieli, tak zwanych latających, do zastępowania nauczycieli chorych lub urlopowanych we wszystkich szkołach okręgu.

W ten sposób z piętnastu pytań kwestyonaryusza wyczerpano dziesięć. Nad resztą odbędzie się dalszy ciąg ankiety dopiero w czasie sesyi sejmowej.

Wynik trzeciej ankiety, mimo niektórych płytkich poglądów, wypowiadanych na niej przez różnych dygnitarzy, jak n. p. ten, iż lekarstwem na dobrą frekwencyę ma być zachęta ze strony nauczyciela, mimo niejasno tu i ówdzie sformułowanych żądań, urywania dyskusyi bez powzięcia uchwały — w ostatecznej konkluzyi jest przecie dodatni, czego dowodem choćby tylko uchwała o organizacyi szkół ludowych na szkoły wyższego rzędu, o two-

rzeniu podwójnych etatów, o nauczycielach latających, o zakładaniu szkół wydziałowych w mniejszych gminach i t. p.

Jeżeli też przyjmie się, co uchwalono, szkolnictwo nasze posunie się o poważny, bądź co bądź, krok naprzód. Pociągnie to za sobą, rzecz prosta, znaczne powiększenie wydatków, co zaznaczył członek wydziału krajowego, dr. Wereszczyński, o kilka może i kilkanaście procent dodatków krajowych — grosz ten jednak przez podniesienie oświaty ludu, a tem samem przez ekonomiczne odrodzenie kraju z lichwą się wróci.

Oby jednak tych, daleko sięgających wniosków, nie pokrzyżowała konserwatywna większość sejmowa...

Szkoły galicyjskie w budżecie państwowym.

Na szkoły ludowe w Galicyi rząd prawie nic nie daje. Prócz jałmużny, płynącej z tak zwanego „funduszu normalnego", pokrywa tylko płace powiatowych i krajowych inspektorów szkolnych. Na jego etacie są natomiast szkoły średnie i wyższe. Przypatrzmy się więc, jak rząd traktuje te instytucye w porównaniu do innych prowincyi. Galicya jest największym krajem koronnym tak co do obszaru, jako też ze względu na liczbę ludności, powinna tedy na szkoły średnie i wyższe otrzymywać najwydatniejsze fundusze. Tymczasem sprawa ma się odwrotnie. Galicya pod względem oświaty średniej i wyższej stoi na samym szarym końcu prowincyi austryackich, jest w stosunku do nich krajem na prawdę zaniedbanym. Oto, co mówią cyfry budżetu państwowego za rok 1909.

Wiedeńska akademia umiejętności otrzymuje rocznie 237.000 K, krakowska tylko 55 tys. Wiedeńska akademia sztuk pięknych z pokrewnemi instytucyami (konserwatoryum, akademia muzyki i sztuki), kosztuje skarb państwa rocznie 1 milj. 150 tys. K, w Pradze 166 tys., krakowska 100 tys. We Wiedniu upaństwowiono konserwatoryum muzyczne, w Galicyi o tem niema mowy. Na ogólne poparcie muzyki i teatru wypłaci rząd w tym roku tytułem zwyczajnych wydatków 303 tys. K, z tego otrzyma Galicya zaledwie 17.500. Na cele archeologiczne przeznacza ogółem 602 tys. K, dla Galicyi 17 tys...

Uniwersytet w Insbruku kosztuje 1,139 tys., w Pradze (niemiecki) 1,693 tys., w Gracu 1,406 tys., w Czerniowcach 449 tys., w Krakowie 1,551 tys., w Pradze (czeski) 1,829 tys., w Wiedniu 3,963 tys. we Lwowie 1,245 tys., K.

Na uniwersytety te uczęszczało uczniów: w Insbruku, 930, w Pradze (niem.) 1406, w Gracu 1.557, w Pradze (czeski) 3091, w Wiedniu 6987, w Czerniowcach 694, w Krakowie 2.418, we Lwowie 3374. Z tego wynika, że kształcenie jednego ucznia kosztowało w powyższym porządku uniwersytetów 1225, 1204, 903, 646, 638, 592, 567 i 369 K rocznie. Na szarym więc końcu stoją uniwersytety: krakowski (638) i lwowski (369 K).

Budżet politechnik wykazuje również rażące upośledzenie jedynej galicyjskiej politechniki we Lwowie. Niemieckie politechniki w Wiedniu, Gracu, Pradze i Bernie kosztują 2,309 tys., czeskie w Pradze i Bernie 2,274 tys., a lwowska zaledwie 202 tys. K, jakkolwiek uczęszcza na nią 15·5% uczniów wszystkich politechnik austryackich!

Teraz szkoły średnie. Jest ich w Austryi razem 329 (gimnazyów 219, szkół realnych 112). Do wszystkich tych zakładów uczęszczało łącznie 114.682 uczniów (w gimnazyach 77.389, w szkołach realnych 36.293). Szkół prywatnych z liczbą 24.319 uczniów (nie) w tem miejscu nie bierze się w rachubę. Otóż z ogólnej liczby szkół państwowych posiadają: Czechy 108 t. j. 62 gimn. i 46 szk. real., Galicya 66 t. j. 53 gimn. 13 real., Austrya Dolna 38 t. j. 21 gm., a 17 real., Morawya 38 t. j. 30 gimn. 8 szk. real. W porównaniu z naszym krajem zaiste ładna proporcya!

Natomiast uczęszcza do tych szkół uczniów: w Czechach 30.414 (real. 14.859. gimn. 15.555). w Austryi Dol. 15.341 (real. 7.743, gimn. 7.598). na Morawach 10.531 (real. 2.781, gimn. 7.450), w Galicyi 33.755 (real. 3.764, gimn. 29.991). Z tego wynika, iż szkoły średnie w Galicyi są w straszny sposób przeludnione.

Również są rażąco upośledzone szkoły średnie w Galicyi ze względu na personal nauczycielski. I tak. W Czechach liczba dyrektorów i nauczycieli wynosi 1515, w Austryi dol. 591, w Morawii 503, a w Galicyi tylko 967, jakkolwiek według klucza, istniejącego dla Morawy, powinna ich mieć 1877, a więc dwa razy więcej, niż obecnie.

Tak samo jest Galicya upośledzona ze względu na seminarya nauczycielskie. Czechy posiadają ich 16, Galicya 12, jakkolwiek powinna ich otrzymać najmniej 24, ze względu, iż we wszystkich niemieckich seminaryach naucz. całego państwa jest uczniów 3.780, w czeskich 1975, a w Galicyi 2.657! W stosunku do ilości uczniów ma Galicya także personalu naucz. za mało, albowiem tylko 161 osób, gdy w czeskich seminaryach, o znacznie mniejszej liczbie kandydatów, jest 187 nauczycieli.

Podobnie przedstawiają się w budżecie państwowym galicyjskie szkoły zawodowe. Jednem słowem na polu średniej i wyższej oświaty jesteśmy pod każdym względem upośledzeni. Tem samem nasza reprezentacya w parlamencie, zamiast uprawiać politykę osobistych szacherstw, powinna dołożyć wszelkich sił, aby to upośledzenie czem rychlej znikło!

Zapowiedź nowego wiecu.

„Prezydyum komitetu wiecu nauczycielskiego z roku 1907 i delegacya polsko-ruska odbyła wspólne posiedzenie w Przemyślu dnia 27. lipca b. r. Przedmiotem obrad były postulaty, uchwalone na wiecu, a przekazane komitetowi i delegacyi do przeprowadzenia. — Skonstatowano, że dwukrotnie wnoszono memoryały i kilkakrotnie udawały się deputacye do sejmu Wszelkie jednak starania pozostały dotąd bez skutku, a nawet pierwszorzędne żądania nie zostały urzeczywistnione, jak: 1) zrównanie z płacą 4. ostatnich rang urzędników państwowych; 2) uregulowanie pięcioleci i 3) emerytury wdów, sierót i emerytów; 4) zniżenie lat służby do 35; 5) pragmatyka służbowa. Wobec tego komitet i delegacya uchwaliły: I. zwołać ogólny wiec naucz. w r. 1910 i ponowić na nim swe poprzednie żądania; II. wnieść w najbliższej kadencyi sejmowej 12 memoryałów, dotyczących najważniejszych spraw szkolnictwa i nauczycielstwa, między innymi zaś memoryał w sprawie przyznania wszystkim nauczycielom, tak stałym, jak i tymczasowym, dodatku drożyźnianego w wysokości 30 procent ich płac, zanim sejm ureguluje płace w myśl żądań nauczycielstwa. Memoryały te poprą wszystkie organizacye naucz., tak polskie, jak ruski, a wręczy je posłom osobna deputacya organizacyj naucz. — W końcu uchwalono przyłączyć się do żądania ogółu nauczycielstwa krajów austryackich, iżby rząd przyszedł z pomocą z funduszów państwowych w wysokości 50 prc. wydatków na zrównanie płac nauczycieli z płacą czterech ostatnich rang urzędników państwowych".

Tak opiewa komunikat, ogłoszony już w dziennikach polskich i ruskich. Zawiera on w sobie pewne niekonsekwencye. Skoro głównym postulatem nauczycielstwa pod względem materyalnym jest uregulowanie płac w ten sposób, aby były równe poborom urzędników państwowych ostatnich czterech rang, to tem samem odpada sprawa uregulowania pięcioleci, bo urzędnicy państwowi ostatnich rang nie pobierają pięcioleci, lecz trzylecia.

To samo odnosi się do nauczycieli emerytowanych, wdów i sierót po nauczycielach ludowych. . Nie oświadczamy się także za dodatkiem drożyźnianym, aby przez ów dodatek sprawa regulacyi nie została zepchnięta.

Wreszcie jesteśmy przeciwni, aby każdy postulat nauczycielski był przedstawiany w osobnym memoryale. Takie załatwienie może wywołać szacherkę na niekorzyść nauczycieli najbardziej pokrzywdzonych. Mianowicie sprytniejsi członkowie komitetu, nauczyciele kl. I., pobierający już dziś płace urzędników państwowych od X. do VIII. niekiedy i VII. rangi, nie wierzą, aby płace choćby tylko trzech ostatnich rang były dostępne dla ogółu nauczycielstwa. Postulat ten jest dla nich najzupełniej obojętny, bo nawet w razie spełnienia go nic na nim nie zarobią. Więc go stawiają tylko od oka, a we własnym interesie będą gardłowali poufnie, najskuteczniej, za przyznawaniem pięcioleci, od złożenia egzaminu kwalifikacyjnego i za dodatkiem drożyźnianym, bo na tem znowu mogą grubo zarobić.

Przestrzegamy więc nauczycielstwo klas II., III. i IV., a zwłaszcza dwóch ostatnich, aby tą metodą postępowania nie dało się bałamucić, lecz przeciwnie jak najostrzej zaprotestowało. Postulatów ma nauczycielstwo ludowe całą litanię, bo dotąd jeszcze jest stanem niejako wyklętym, pozbawionym praw i ludzkiej egzystencyi. Postulaty te powinno przedłożyć sejmowi tylko w jednym memoryale jako długą litanię krzywd i nadużyć, spełnianych dotąd na nauczycielstwie. Zostały one już przed kilku laty troskliwie zebrane w naszym organie i jako takie znalazły powszechne uznanie. Obecnie nawracamy do nich z okazyi drukowania projektu pragmatyki służbowej. Niech tedy z tej skarbnicy, zebranej mozolną drogą, czerpie komitet materyał do ogólnej petycyi, a najlepiej wywiąże się ze swego zadania. Nic też nie stoi na przeszkodzie, aby w owym

jednolitym memoryale sprawa polepszenia materyalnego bytu nauczycieli, jawnej kwalifikacyi i wydania pragmatyki służbowej była położona na pierwszem miejscu i najsilniej podkreślona. Nauczycielstwo powinno tylko z jasnym, silnie utrwalonym, jednolitym programem stanąć solidarnie na przyszłym wiecu wobec sejmu, lub przeciw sejmowi.

Urządzenie wiecu wśród innych warunków będzie farsą, na której znowu najgorzej wyjdą nauczyciele wiejscy i małomiasteczkowi..

Czem jest Orłowa dla polskiego narodu?

Teraz można już mniej więcej wiedzieć, na co pójdzie milionowy dar grunwaldzki, a który pod presyą wszechpolaków składają swój krwawy grosz woźni i służba kolejowa, dyurniści i oficyantki i t. p. biedacy. Prawdopodobnie na budowę własnych domów T. S. L. i na założenie i na utrzymanie gimnazyum realnego w Orłowej na Śląsku. Otóż zastanówny się bliżej nad ową Orłową. Czem ona jest? Niejeden niewtajemniczony bliżej myśli może, że jest jakiemś miastem, mającem znaczenie pod względem politycznym, kulturalnym, lub jakimkolwiek innym. Tak nie jest. Orłowa to wielka wieś górnicza, mająca prawo odbywania targów i pozostająca obecnie pod wpływem czeskiej rady gminnej. Ma ona to samo znaczenie na Śląsku, co w Galicyi pierwsza lepsza wieś: Ciecina, Zawoja, lub Czyszki. I tę wielką wieś będzie teraz społeczeństwo polskie „zdobywać“ kosztem milionowych ofiar.

Zastanówny się najpierw, czy wogóle druga szkoła średnia jest już teraz potrzebna na Śląsku? Na to każdy bezstronny musi powiedzieć stanowczo, że **„nie!“** Gimnazyum polskie w Cieszynie na które całe społeczeństwo polskie z takim zapałem niosło olbrzymie ofiary, nie zdołało się niestety rozwinąć. Dziś po kilkunastoletnem istnieniu liczy tylko 275 uczniów, a zaledwie 12. do 13. abituryentów kończy corocznie to gimnazyum. Wskutek nieudolnego prowadzenia, pozwalającego na nadmierne palenie uczniów, oraz zbyt „energicznego“ i niepedagogicznego postępowania z młodzieżą młodych profesorków doszło do tego, że śląska młodzież polska unika polskiego gimnazyum i garnie się tłumnie do niemieckich szkół średnich w Cieszynie i w Bielsku, gdzie jest przez niemieckich profesorów życzliwiej traktowaną, niż przez „patryotycznych“ profesorów cieszyńskich. Najpierw więc należało pomyśleć o gruntownej sanacyi stosunków w Cieszynie, o doprowadzenie frekwencyi w tem gimnazyum przynajmniej do 500 uczniów, a dopiero potem o zakładaniu drugiej szkoły średniej polskiej na Śląsku.

Teraz nasuwa się pytanie, dlaczego na założenie tego zakładu wybrano właśnie wieś Orłowę, a nie które z miasteczek śląskich, jak było pierwej projektowane, np. Skoczów, Frysztat, Jabłonków, lub Bogumin. Otóż dlatego, że te miasteczka, mające na Śląsku pewne znaczenie pod względem politycznym i kulturnym, są katolickie, podczas gdy w Orłowej ludność polska jest przeważnie wyznania ewangelickiego. Chodziło więc o to, aby ten nowy zakład miał znaczną liczbę uczniów ewangelików i aby młodym ewangelikom ułatwić przystęp do uniwersytetu Jagiellońskiego i do politechniki lwowskiej, a potem do posad i wpływów w Galicyi. Panowie Michejdowie wmówili w dr. Bandrowskiego, że najodpowiedniejszem miejscem na ten nowy zakład jest Orłowa. A p. Bandrowski, znany z tego, że, o ile w swojej zarozumiałości nie uwzględnia zdania ludzi niższych od siebie rangą, o tyle ludziom na stanowiskach politycznych, jak np. Michejdowie, da w siebie wszystko wmówić, a. co raz sobie umyśli, to uważa za nieomylny dogmat i każe się do tego stosować całemu polskiemu społeczeństwu. A więc wskutek dowcipnej rady pp. Michejdów i wskutek „samodzielności“ p. Bandrowskiego, społeczeństwo polskie będzie zdobywało wieś Orłowę!

Ile to zdobywanie będzie kosztowało? Już dziś oblicza „Słowo polskie“ koszta utrzymania owego gimnazyum przez pierwsze ośm lat na milion koron! A więc owa Orłowa może pochłonąć prawie cały dar grunwaldzki, ów wdowi grosz polskich biedaków, za który dałoby się zrobić nieskończenie wiele dobrego w biednej Galicyi!

A teraz odwrotna strona medalu. Zastanówny się nad politycznymi skutkami tej akcyi dla Galicyi. Chłopskie przysłowie głosi „kij ma dwa końce“. Otóż tak się ma rzecz i w tym wypadku. Za zakładanie coraz nowych zakładów polskich na Śląsku niemcy gotują odwet polakom przez zakładanie prawdziwie niemieckich szkół w Galicyi. Dotąd zadawalniali się niemcy Białą, Lipnikiem i Hałcnowem, uważając resztę kolonii niemieckich w Galicyi za stracone. Od niedawnego czasu jest inaczej. W całej Galicyi usiłują ożywić upadające kolonie niemieckie, aby z czasem stworzyć silny element niemiecki, mogący odgrywać rolę polityczną. Niezmierną też uciechę zrobiło niemcom hakatystom grono profesorskie drugiego niemieckiego gimnazyum we Lwowie, które urządziło między sobą subskrybcyę na dar grunwaldzki i namówiło uczniów V. klasy do składki. Wiadomość o tem rozeszła się szybko po całej Germanii i dała hakatystom upragnioną broń przeciw polakom. Dziś w swoich pisemkach tryumfalnie głoszą, że niema w Galicyi naprawdę żadnego niemieckiego gimnazyum, ponieważ profesorowie jedynego rzekomo niemieckiego zakładu są polskimi szowinistami i tak polonizują niemiecką młodzież, że ta już w V. klasie jest nieprzychylnie usposobioną dla niemieckiego narodu. Głoszą więc niemcy, że w Galicyi potrzeba prawdziwego niemieckiego gimnazyum i takie ma być założone, najpierw jako gimnazyum prywatne, prawdopodobnie w Stryju, gdyż w tym powiecie jest najwięcej kolonii niemieckich. Nielada zdobycz narodowa dla Galicyi! Najbliższe więcejklasowe prawdziwe (t. j. obsadzone nauczycielami niemcami, lub zniemczałymi ślązakami z niem. seminaryów w Bielsku i w Cieszynie) niemieckie szkoły powstaną w Mariahilf na przedmieściu Kołomyi i w Knihyninie kolonii pod Stanisławowem. Za temi pójdą inne, gdyż niemcy w odwet za ową Orłowę wypowiedzieli polakom wojnę na całej linii. Smutne horoskopy na przyszłość.

Ślązak.

Artykuł ten, odzwierciedlający poglądy, panujące na Śląsku w sferach pojednawczych, pomieściliśmy bez zmiany. Autor, wytrawny pedagog i znawca tamtejszych stosunków, jest szermierzem nie gwałtownej, szowinistycznej, lecz rozumnej, taktownej i systematycznej akcyi w rozszerzaniu ducha narodowego na Śląsku. Nie jest wrogiem ewangelików, bo sam do nich należy, pragnie jednak, aby sprawy religijnej nie stawiano ponad narodową, by patryotyzmu nie nadużywano do celów partyjnych. Znając niemców od dziecka, bo wśród nich wychowany, liczy się z nimi poważnie, bez nienawiści i zaślepienia, nie zapomina także, czem jest dla nas niemiecka kultura. Przez to też jest w rozdźwięku z prądem silnie dziś nurtującym w naszem społeczeństwie, którego hasłem: „Odzyskać za wszelką cenę to, co się dawniej utraciło na zachodnich kresach“, prądem czasem zbyt wybujałym, nie liczącym się z twardą rzeczywistością... Jak się skończy wzajemne zwalczanie, tego dziś przewidzieć nie możemy. Co do nas, stoimy stanowczo po stronie polskiej i słowiańskiej... *R. „G. Szk.“.*

O szkontrach funduszów szkolnych.

Fundusze szkolne są w naszym kraju od czasu do czasu łupem umundurowanych złodziei. Kradzieże dochodzą za każdym razem do kilkudziesięciu tysięcy koron.

O drobniejszych kradzieżach, wynoszących „tylko“ kilka lub kilkanaście tysięcy, zatuszowanych dość wcześnie, lub umorzonych cicho po śmierci złodzieja, już się nie wspomina. Zastanawiającem jest jednak, w tem złodziejskiem rzemiośle, iż kradzieże takie po pierwszym odkrytym fakcie, dalej mogły się powtarzać, że władze przełożone nie obmyśliły stosownych środków do zapobieżenia im na przyszłość, że dopiero teraz zdobyły się na dorywcze lustracye powiatowych rad szkolnych przez urzędników rachunkowych namiestnictwa, a starostom (oby i między nimi nie znalazł się złodziej, jak już bywało), poleciły roztoczyć nad inspektorami szkolnymi najściślejszy dozór. Cierpią na tem, co prawda, poczciwi inspektorowie szkolni, bo na szczęście i tacy znajdują się w Galicyi, ale, ostatecznie, muszą wyrozumieć, że innej drogi niema, że mniejszem złem jest ścisła kontrola, niżeli wstyd, który spada na urzędników, jeżeli w ich gronie pojawi się złodziejów.

Pozwolimy sobie jednak wyrazić powątpiewanie, czy kontrola funduszów szkolnych, przeprowadzana obecnie, dorywczo, od wypadku do wypadku, w poszczególnych powiatach, jest dość ścisłą, aby mogła wykryć kradzieże. Jeżeli szkontrujący stwierdza zgodność kasy z księgami i przedłożonymi dokumentami, to zaiste z całej jego pracy bardzo mały pożytek. Chcąc dojść prawdy, powinien przedewszystkiem dociekać, z jakiego tytułu ściągała powiatowa rada szkolna różne fundusze? Czy przed nim poszczególnych funduszów nie zatajono? Czy wreszcie dokumenty nie są po prostu sfałszowane. Wypadałoby niejednokrotnie badać każdy kwit osobno co do autentyczności podpisów, przesłuchiwać strony

i świadków. Zanim też zjedzie do powiatowej rady szkolnej lustrator namiestnictwa, powinien mieć w swem ręku wykazy wszystkich pieniędzy, złożonych w niej przez zwierzchności gminne, obszary dworskie, rady szkolne miejscowe, przedsiębiorców i t. d., a wykazów tych niechaj dostarczają bezpośrednio radzie szkolnej krajowej, względnie namiestnictwu, nie powiatowe rady szkolne, lecz gminy, rady szkolne miejscowe i t. d., ewentualnie posterunki żandarmeryi, które w krótkiej drodze mogłyby wszystko najlepiej zbadać. Dopiero na podstawie tych dokumentów, przez porównywanie ich z rachunkami, prowadzonymi w powiatowej radzie szkolnej, mógłby kontrolujący wpaść na trop złodzieja.

I jeszcze jedno. Defraudacye mogą popełniać umundurowani złodzieje, względnie ich zaufani, w ten sposób, jeżeli sfałszują kwity na remuneracye, zapomogi dla nauczycieli i t. d., podpisując ich na kwitach, a zatrzymując sobie pieniądze, o czem interesowani nie mogą się dowiedzieć, bo o asygnacie, nadeszłej dla nich, tacy „referenci" zupełnie przemilczają. Na trop podobnej manipulacyi wpadliśmy w pewnym wypadku: może się więc tu i owdzie powtarzać. Złodziejstwu też na przyszłość zapobiegnie tylko bezpośrednie nadsyłanie asygnat z rady szkolnej krajowej wprost na ręce interesowanych, z równoczesnem zawiadomieniem o asygnacie powiatowych rad szkolnych, jeżeli to dla formy potrzebne.

Dalej mieliśmy sposobność skonstatować w pewnym powiecie, że w szematyzmie nauczycielskim figurują w nim na posadach, zwłaszcza przy szkołach więcej-klasowych, tacy nauczyciele lub nauczycielki, których tam w owym roku absolutnie nie było, że są nazwiska nauczycielek, rzekomo pracujących jako siły nadetatowe przy szkołach wiejskich, które dotąd sił nadetatowych nigdy nie miały. Powstaje więc przypuszczenie, czy, rosyjskim zwyczajem, za owe siły kto inny nie brał całorocznych pensyi, lub czy owe „siły", biorąc darmo pensyę, nie składają jej za pewnem odszkodowaniem w ręce jakiego „smoka" z biura powiatowej rady szkolnej? A podobnych wątpliwości jest sporo w galicyjskiem szkolnictwie. Aby je wyjaśnić, nie wystarcza znajomość zasad książkowania, trzeba mieć spryt i węch przyrodzony. Nie są one tajemnicą, wie o nich wielu, trzeba więc umieć tym osobom rozwiązać języki, co znowu nie jest sprawą zbyt trudną. W ten sposób niewątpliwie na jaw wyjdzie, czy są jakie nadużycia.

O kubaniarstwie, handlu posadami już się nie mówi, bo te manipulacye, jakkolwiek same przez się wstrętne, uchylają się od „urzędowej buchalteryi".

Od dawna podnosiliśmy ciężkie zarzuty z powodu administracyi funduszami szkolnymi i nauczycielstwa przez powiatowe rady szkolne. Oderwane fakta i wypadki, przytaczane od 8-u lat po imieniu i nazwisku w naszem piśmie, powinny były zwrócić na siebie uwagę władz szkolnych i doprowadzić je do ciekawych odkryć, bo mogą wglądać bezpośrednio we wszystkie te akta, do których zawodowy dziennikarz nie ma przystępu. Na tem się kończyła nasza rola — wszak nie jesteśmy na żołdzie rady szkolnej krajowej, nie posiadamy przywilejów osoby urzędowej, przeprowadzającej śledztwo, abyśmy mieli centralnej władzy szkolnej przedkładać, że tak powiemy „gotową papkę", tem więcej, iż mieliśmy nieraz sposobność zauważyć, że istniała w niej tendencya do zakrywania łajdactw, popełnianych przez kacyków szkolnych. Skoro też obecnie, dzięki metodzie tuszowania, doszło już do europejskich skandali i władza szkolna, aby zapobiedz dalszej kompromitacyi, występuje energiczniej w wykrywaniu złodziejstw, to jest rzeczą widoczną, iż nasze przestrogi i wskazówki były słuszne, zasługiwały na czujną uwagę, a nie na działanie z góry na opak, na podobieństwo bajki „o Jacku i ośle", którego koniecznie trzeba było ciągnąć w tył za ogon, jeżeli miał iść naprzód.

Oby choć teraz nastąpiła pod tym względem stanowcza zmiana na lepsze!

„Single" w szkołach średnich.

Uczeń szkół średnich, wykazujący z końcem drugiego półrocza braki tylko w jednym przedmiocie, otrzymuje poprawkę, a wyjątkowo, zwłaszcza gdy i w pierwszem półroczu z tego samego przedmiotu miał postęp niedostateczny, może dostać stopień drugi, zwany „singlem".

Stało się zwyczajem, iż w ostatnim wypadku rodzice ucznia wnosili podanie do rady szkolnej krajowej z prośbą o zezwolenie składania egzaminu poprawczego po wakacyach. Rada szk. kraj. była też tak lojalną, że wniesione prośby załatwiała przychylnie, nawet w tym wypadku, gdy dyrekcya, zapytana o opinię, wydała orzeczenie nieprzychylne.

W obecnym roku szkolnym rada szkolna kraj. zmieniła jednak radykalnie swoje zapatrywania o „singlach" i odnośne podania, w liczbie przeszło 1000, załatwiła odmownie. Wywołało to wielkie oburzenie w całym kraju, znalazło swój wyraz w prasie i na wiecach rodzicielskich. Pod wpływem oburzenia rada szkolna krajowa czuła się nawet zniewoloną ogłosić w „Gazecie lwowskiej", iż wypełniła tylko obowiązujące rozporządzenie, które dla nikogo nie powinno być niespodzianką, skoro zostało zakomunikowane do ścisłego zastosowania się dyrekcyom szkół średnich jeszcze na początku drugiego półrocza. Dodaje też w owej enuncyacyi, iż jest wykluczonem, aby uczeń, który przez oba półrocza w jednym i tym samym przedmiocie okazał postęp niedostateczny, mógł przez wakacye uzupełnić braki.

Obrona taka nie wytrzymuje krytyki i nie przynosi zaszczytu radzie szkolnej. Przedewszystkiem dwa miesiące nauki w czasie wakacyi wystarczą na uzupełnienie braków nie tylko w jednym przedmiocie, ale we dwóch i trzech, gdyby tego rodzaju poprawki były dopuszczalne. O tem każdy pedagog jest najmocniej przekonany, a intencyą ustawodawcy, uchylającego uczniów od egzaminu poprawczego z dwu lub więcej przedmiotów, było nic innego, jak tylko przeświadczenie o konieczności wymierzenie kary za lekceważenie obowiązków w ciągu roku szkolnego i okazywane lenistwo w nauce.

Ponadto trzeba także uwzględnić, że tak powiem psychologię „singlów". Jeżeli uczeń we wszystkich przedmiotach czyni zadowalniające postępy, a tylko w jednym niedomaga, trzeba się przedewszystkiem zastanowić, czy tym niedomaganiom nie winien sam profesor: czy nie jest dydaktycznym niedołęgą, zniechęcającym uczniów do nauki swego przedmiotu, lub człowiekiem na wskróś złośliwym, który w ten sposób wywiera na uczniach zemstę i pragnie im imponować swoją potęgą. Każdy, znający dokładniej personał nauczycielski szkół średnich, przyzna niezawodnie, iż „single" są przeważnie wypływem złośliwości profesora i wogóle istnieć nie powinny, bo przy klasyfikacyi należy uwzględniać ogólny umysłowy rozwój ucznia. Na temat dawania „singlów" możnaby też spisać całe tomy, choćby tylko na podstawie opisu nadużyć profesorskich, podnoszonych wielokrotnie w prasie. Niech rada szkolna krajowa nie sili się na obronę tego wrzodu naszych szkół średnich; raczej niech obmyśli środki do radykalnego usunięcia go.

A najlepszym byłoby zniesienie wogóle „singlów" z jednego przedmiotu, pociągnięcia profesorów, lubujących się w „singlach," do dyscyplinarnej odpowiedzialności za nieskuteczną pracę, rozszerzenie praw klasyfikacyjnych dyrektorów szkół średnich w tym kierunku, aby we własnym zakresie, bez odnoszenia się do konferencyi, lub władz wyższych, tylko na mocy własnego przeświadczenia, „single" mogli zupełnie anulować.

Tędy droga do reformy, szanowna rado szkolna krajowa. Nie pałką, jaką jest rzeź klasyfikacyjna przy użyciu „singlów", lecz rozumnymi reformami można polepszyć wyniki pracy nauczycieli i podnieść szkolnictwo!

Projekt pragmatyki służbowej

dla nauczycieli ludowych.

§ 51. Nauczycielom, mieniającym się dobrowolnie na równorzędne posady, do czego mają wszelkie prawo, nie należy się tytułem kosztów przeniesienia żadne odszkodowanie.

§ 52. Dla nauczycieli ludowych ma być ustanowiony fundusz zaliczkowy na płace w sumie ogólnej, wynoszącej 10 procent sumy płac, pobieranych w całym kraju przez nauczycielstwo ludowe.

§ 53. Nauczyciel bezżenny ma prawo do zaliczki w wysokości jednomiesięcznej pensyi. Nauczyciel żonaty bez rodziny do zaliczki w wysokości dwumiesięcznej pensyi. Nauczyciel żonaty z rodziną do zaliczki w wysokości płacy trzymiesięcznej.

§ 54 Nauczyciele otrzymują zaliczki na płacę według porządku zgłoszeń.

§ 55. Każda zaliczka na płacę ma być spłacona w równych, bezpośrednio po sobie następujących 36. miesięcznych ratach, drogą ściągnięcia z urzędu przy wypłacie pensyi.

§ 56. Kto jednej zaliczki całkowicie nie spłacił, nie ma prawa do zaciągnięcia drugiej, lub uzupełnienia pierwszej.

§ 57. Do zabezpieczenia zaliczki na wypadek śmierci ma służyć stosowna asekuracya, opłacana przez pożyczającego.

§ 58. W każdych trzech latach służby tylko raz można pobrać zaliczkę na płacę.

§ 59. Prócz funduszu zaliczek na płacę, należy utworzyć dla nauczycieli fundusz doraźnej zapomogi na wypadek nieszczęścia.

§ 60. Funduszem doraźnej zapomogi dysponuje przełożona władza szkolna według własnego uznania.

III. Sprawy dyscyplinarne.

§ 61. Kwalifikacya nauczycieli ludowych est jawną. Każdy nauczyciel ma prawo wglądać w swoją tabelę kwalifikacyjną, złożoną w powiatowej radzie szkolnej. Każdemu też nauczycielowi należy przesłać z końcem roku kalendarzowego odpis tabeli kwalifikacyjnej.

§ 62. Tabela kwalifikacyjna staje się ważną wówczas, gdy nauczyciel w trzech tygodniach od otrzymania odpisu tabeli, uskutecznionego po myśli § 61. pragmatyki, nie wniesie przeciw niej rekursu.

§ 63. Jeżeli nauczyciel przeciw tabeli kwalifikacyjnej wniesie odwołanie, ma ono aż do prawomocnego załatwienia w drodze instancyi, moc wstrzymującą.

§ 64. Odwołanie przeciw tabeli kwalifikacyjnej rozstrzygają poniżej wyszczególnione trybunały dyscyplinarne.

§ 65. Jeżeli się okaże, że nauczyciel w tabeli kwalifikacyjnej został złośliwie pokrzywdzony, natenczas sprawca krzywdy winien być pociągnięty do dyscyplinarnej odpowiedzialności.

§ 66. Sama tylko zła kwalifikacya nie może nigdy pociągać za sobą ukrócenia dochodów służbowych, oraz automatycznego posuwania się na wyższy stopień płacy.

§ 67. Zła kwalifikacya powoduje natomiast wytoczenie dochodzenia dyscyplinarnego, jeżeli się powtarza przez trzy po sobie następujące lata służby i jako taka prawomocnie została uznaną.

§ 68. Do załatwiania spraw dyscyplinarnych nauczycieli ludowych ustanawia się trybunały dyscyplinarne trzech instancyi: trybunał dyscyplinarny powiatowy, trybunał dyscyplinarny krajowy i trybunał dyscyplinarny państwowy.

§ 69. Powiatowy trybunał dyscyplinarny urzęduje w każdym powiecie szkolnym.

§ 70. Krajowy trybunał dyscyplinarny ma swoją siedzibę w stolicy kraju.

§ 71. Państwowym trybunałem dyscyplinarnym jest najwyższy trybunał dla spraw dyscyplinarnych nauczycieli ludowych, w siedzibie państwa ustanowić się mający.

§ 72. Trybunał dyscyplinarny pierwszej instancyi urzęduje poufnie, a składa się z zawodowego sędziego, jako przewodniczącego, delegata powiatowej rady szkolnej, jako oskarżyciela i obrońcy oskarżonego, którym może być zawodowy adwokat.

§ 73. Sądzony nauczyciel ma ponadto prawo stanąć przed trybunałem dyscyplinarnym pierwszej instancyi, osobiście się bronić, również przyprowadzić na nią dwóch mężów zaufania.

§ 74. Procedura dyscyplinarna I. instancyi ma być analogiczna do sposobu przeprowadzania rozpraw karnych w sądach karnych I. instancyi. Zeznania świadków mają być na żądanie oskarżonego zaprzysiężone.

§ 75. Wyrok dyscyplinarny w I. instancyi wydaje sędzia zawodowy.

§ 76. Przeciw orzeczeniu trybunału dyscyplinarnego I. instancyi przysługuje obwinionemu prawo odwołania się w 30. dniach do krajowego trybunału dyscyplinarnego.

§ 77. Krajowy trybunał dyscyplinarny dla nauczycieli ludowych urzęduje poufnie, a składa się z trzech sędziów zawodowych, delegata rady szkolnej krajowej, jako oskarżyciela i obrońcy obwinionego. Ponadto obwiniony ma prawo stanąć osobiście celem uzupełnienia obrony i przyprowadzić ze sobą dwóch mężów zaufania.

§ 78. Procedura dyscyplinarna w krajowym trybunale dyscyplinarnym jest analogiczna do procedury, obowiązującej w rozprawach sądowych drugiej instancyi. Wyrok zapada większością głosów zawodowych sędziów.

§ 79. Przeciw orzeczeniu krajowego trybunału dyscyplinarnego przysługuje obwinionemu prawo odwołania się w 30. dniach do trybunału dyscyplinarnego państwowego w Wiedniu.

§ 80. Trybunał państwowy dyscyplinarny jest samoistną władzą dyscyplinarną, analogiczną do najwyższego trybunału dyscyplinarnego dla urzędników państwowych ustanowić się mającego.

§ 81. Państwowy trybunał dyscyplinarny wydaje wyroki dyscyplinarne w ostatniej instancyi i przeciw nim, z wyjątkiem wznowienia sprawy, niema dalszego środka prawnego.

§ 82. O wznowieniu sprawy rozstrzyga centralny trybunał dyscyplinarny po zbadaniu nowych faktów i dowodów.

§ 83. O wytoczeniu dochodzenia dyscyplinarnego nauczycielowi ludowemu rozstrzyga rada szkolna krajowa na podstawie wniosku, powziętego na pełnem posiedzeniu powiatowej rady szkolnej.

§ 84. Przed powzięciem uchwały co do wytoczenia nauczycielowi dochodzenia dyscyplinarnego muszą mu być dostarczone w oryginale, lub w urzędowych odpisach wnoszone na niego skargi, mające być podstawą śledztwa, a to celem przedwstępnego wyjaśnienia.

§ 85. Jeżeli nauczyciel przeciw wnoszącym oskarżenie, na podstawie udzielonej mu skargi po myśli § 84 pragmatyki, wytoczy skarżącym proces sądowo-karny o oszczerstwo, całe dochodzenie należy powstrzymać aż do prawomocności wyroku sądowego.

§ 86. Jeżeli nauczyciel uzyska w sądzie wyrok, skazujący tego, kto go niesłusznie obwinił przed władzą szkolną, tem samem wytoczenie dochodzenia dyscyplinarnego z powodu skargi oszczercy staje się niedopuszczalne.

§ 87. Żaden anonim nie może być podstawą nawet przedwstępnego dochodzenia.

§ 88. Nauczyciel, pozostający w prawnie wytoczonem dochodzeniu dyscyplinarnem, nie może być aż do prawomocnego ukończenia dochodzenia w najwyższej instancyi zawieszony w urzędowaniu.

Wyjątek tworzy dokonane w międzyczasie prawomocne zasądzenie za zbrodnię.

§ 89. Nauczyciel, na podstawie § 88. prawomocnie zawieszony w urzędowaniu, pozostaje aż do ukończenia dochodzenia dyscyplinarnego w używaniu $^3/_4$ pełnej pensyi i całkowitych emolumentów w naturze.

§ 90. Kary dyscyplinarne dla nauczycieli ludowych są:

a) nagana pisemna;

b) przeniesienie na inną posadę z tą samą płacą;

c) odebranie na ściśle określony czas prawa ubiegania się o posadę kierownika szkoły;

d) odebranie na ściśle oznaczony czas zajmowanego już kierownictwa;

e) przeniesienie na oznaczony okres czasu w chwilowy stan spoczynku;

f) przeniesienie w stały stan spoczynku;

g) wydalenie ze zawodu nauczycielskiego bez prawa do emerytury.

§ 91. Skutki kary dyscyplinarnej ustają po trzech latach z wyjątkiem § 90 *f), g)*.

§ 92. Na przeniesienie w drodze dyscyplinarnej w czasowy stan spoczynku, po myśli § 90., lit. *c* „Pragmatyki“, można skazać nauczyciela, jeżeli:

1) poprzednio był już najmniej trzy razy dyscyplinarnie karany;

2) jeżeli ponadto przez opilstwo, gorszące niemoralne życie, karygodne lekceważenie i zaniedbywanie obowiązków zawodowych wywołuje publiczne zgorszenie.

§ 93. Przeniesienie w drodze dyscyplinarnej w stały stan spoczynku stosuje się gdy:

1) nauczyciel, ukarany w drodze dyscyplinarnej przeniesieniem w czasowy stan spoczynku, po powtórnem objęciu posady popełnia te same, co poprzednio przekroczenia i nie poprawia się mimo trzykrotnego, na podstawie faktycznych dowodów udzielonego mu upomnienia;

2) gdy został prawomocnie sądownie ukarany za lżejszą zbrodnię lub hańbiący występek.

§ 94. Wydala się nauczyciela ze zawodu w drodze dyscyplinarnej, bez prawa do emerytury jedynie wtedy, jeżeli został ukarany sądownie za cięższą zbrodnię.

§ 95. W razie wydalenia nauczyciela po myśli § 94. „Pragmatyki“, jego żona i dzieci mają być pod względem zaopatrzenia tak traktowane, jak gdyby wydalony nauczyciel w chwili prawomocności wyroku sądowego zmarł w czynnej służbie.

§ 96. Do zaopatrzenia, przewidzianego § 95. mają prawo także dzieci nieślubne zasądzonego, o ile na ich rzecz był obowiązany płacić alimentacye.

§ 97. Nauczyciel. wydalony z zawodu po myśli § 94. „Pragmatyki“, o ile nie pozostawia osób, korzystających z zaopatrzenia, ma prawo żądać zwrotu wszystkich, przez siebie uiszczonych opłat na fundusz emerytalny.

§ 98. Przedmiotem dochodzeń dyscyplinarnych mogą być tylko te czyny karygodne, które zostały popełnione najdalej dwa lata wstecz od zarządzenia dochodzenia dyscyplinarnego przez radę szkolną krajową.

§ 99. Wyjątek stanowią zbrodnie, karane sądownie, za które stosuje się karę dyscyplinarną po myśli §§ 92. i 93. „Pragmatyki“.

Zapiski potoczne, pedagogiczne i naukowe.

Z Podgórza. Rada szkolna krajowa poleciła rzeczywiście uwolnić p. Taroniego z godności „pomocnika kancelaryjnego“ p. Udzieli, na którem to stanowisku niejednokrotnie dawał się swoim koleon we znaki i tenże mimo to jeszcze „urzęduje“

Odbyło się także szkontrum funduszów szkolnych, podobno przez urzędnika rachunkowego c. k. namiestnictwa. O wyniku tegoż pewnych danych nie posiadamy, a krążących pogłosek powtarzać nie możemy. Czas wyjaśni, czy i o ile wszystko było w porządku. Szkoda, iż równocześnie nie zbadano, dlaczego p. inspektor Udziela, choć posiada lilipuci okręg szkolny, z najlepszymi w całym kraju gościńcami, mimo to do niektórych blizko położonych szkół po kilka lat nie zaglądał! Jakie są powody tej opieszałości? Czy w sprawozdaniach wizytacyjnych p. Udzieli figurują te zaniedbania? Jak się te rażące zaniedbania dadzą pogodzić z coroczną urzędową oceną pracy nauczycieli, skoro inspektor szkolny tej pracy przez kilka lat nie widział!...

Hodowla suchotników. „Szkolnictwo" donosi: „W seminaryjskim internacie krakowskim, pozostającym pod opieką znanego katechety ks. Ślepickiego, zagnieździła się straszna choroba suchot płucnych, z powodu urządzeń, które wprost urągają najprymitywniejszym wymogom hygieny. Oto dowody! W ciągu ubiegłego roku szk. mieszkał w internacie suchotnik Ch. (z III. kursu semin.), który jadł, uczył się i spał razem z innymi kandydatami. Dopiero, gdy już poważnie zachorował, ulokowano go w osobnym pokoju, t. zw. rekracyjnym, skąd po pewnym czasie wyjechał do Zakopanego. Do tej więc sali po odjeździe chorego wprowadziło się kilku kandydatów z IV. kursu celem swobodniejszego przygotowania się do egzaminu dojrzałości. W miesiąc później dostał krwotoku niejaki M., który odwieziony został do szpitala; drugi jego towarzysz na dwa tygodnie przed maturą również dostał krwotoku — zaś trzeci R., zobaczywszy w swej plwocinie krew, poszedł do lekarza który skonstatował u niego gruźlicę szczytów... Karygodnem jest tedy postępowanie ks. Ślepickiego, albowiem wiedział, że kandydat Ch. miał często krwotoki i chory był na suchoty, a mimo to przyjął go do internatu, gdzie spał razem w jednej sali z kolegami. Co gorsza, iż żaden lokal po wyjeździe Ch. nie został zdesynfekcyonowany, więc jest nadzieja, że tą straszną chorobą mogło zostać zarażonych wielu kolegów". „Szkolnictwo" uprasza całą prasę o powtórzenie tej notatki, jak dotąd bez skutku, bo nasza prasa, z małymi wyjątkami, służy tylko do wzmocnienia wszelakiego ucisku. Dziwnem jest jednak, dlaczego fizyk miasta Krakowa nie badał peryodycznie stosunków, panujących w tym internacie, co przecie należy do jego obowiązków. Czy dlatego, iż mu za tę czynność nikt z góry słono nie zapłacił? Od czego są wreszcie kontrolorzy ks. Ślepickiego, bo jest jeszcze ktoś starszy nad katechetę i regensa!...

Nowi dygnitarze w zarządzie głównym T. S. L. są: prezes dr. Bandrowski, wiceprezesi dr. Adam i Natanson, sekretarze Januszewski, Próchnicki, Sikora, skarbnik Parczyński, zast. skarbnika Halski, rachmistrze Linde i Tabaczyński. Kto więc ma zamiar starać się o „świetną" posadę przy szkołach towarzystwa, ten przedewszystkiem u owych dygnitarzy musi szukać protekcyi. W wielkiej biedzie i ta notatka komuś przydać się może, dlatego ją też pomieszczamy.

Dziennik urzędowy rady szkolnej krajowej przy ogłaszaniu nominacyi i przenosin jest wielce niedokładny, a interesowanym często przysparza wiele kłopotu, bo nie podaje w jakim okręgu nominat lub przeniesiony otrzymał posadę. Powoduje to zamęt z powodu, iż są miejscowości tego samego nazwiska w wielu powiatach. Możeby więc redaktor owego „dziennika" zechciał się postarać o odnośne informacye u referenta, ewentualnie nakłonić go, aby przy miejscowości zawsze podawał w nawiasie powiat. Wszak to tylko drobnostka! Czy i tej nie można się doprosić?

Bijący kontrolor podatkowy. W Baligrodzie jest kontrolorem podatkowym niejaki p. Czesław Chaszewski, a jego żona nauczycielką. Otóż ów dygnitarz ułatwia podobno swojej żonie pracę w ten sposób, że wchodzi do jej klasy i tam niegrzeczne dzieci grzmoci laską. Widocznie tamt. inspektor szkolny nie wie, co się dzieje w jego powiecie. Chaszewski kwalifikuje się chyba, aby go oddać w opiekę prokuratoryi państwa, lub psychiatrów. (Szk. 19).

Jesienne egzamina dojrzałości. Całe egzamina dojrzałości w seminaryach nauczycielskich odbędą się dla kandydatek nauczycielskich w Krakowie dnia 26. września, dla kandydatów i kandydatek w Rzeszowie dnia 27. września, dla kandydatek w Przemyślu 20. września, dla kandydatów we Lwowie dnia 13. września — Termin egzaminów piśmiennych wyznaczą dyrekcye odnośnych zakładów. Poprawcze egzamina dojrzałości odbędą się w seminaryach nauczycielskich męskich we Lwowie 13 września, w Krakowie dnia 20. września, w Krośnie 13. września, w Rzeszowie 16. i 17. września, w Samborze dnia 13 września, w Sokalu dnia 13. września, w Stanisławowie dnia 22. września, w Starym Sączu dnia 14. września, w Tar. opolu dnia 10. września, w Tarnowie dnia 9. i 10. września, w Zaleszczykach dnia 14. września; w seminaryach żeńskich we Lwowie dnia 10. września, w Krakowie 24. września, w Przemyślu 20 września; w seminaryach prywatnych żeńskich z prawem publiczności Zofii Strzałkowskiej we Lwowie dnia 7. września, w seminaryum Preissendanza w Krakowie 17. września.

Piękny przykład równouprawnienia narodowościowego w szkole podaje „Gwiazdka Cieszyńska" w num 62 „C. k. rada szkol. okręg. we Frysztacie na posiedzeniu swem z dn. 4. b. m. zaznaczyła stanowczo i dobitnie, że pod względem urządzenia szkół nie zna różnicy między pojedynczemi narodowościami powiatu. Takie stanowisko zajmowała dawniej, gdy chodziło o urządzenie szkoły niemieckiej w Karwinie i czeskich szkół w Dąbrowie, Łazach, Porembie, temi samemi powodami kieru e się obecnie. Zrobiła bowiem doświadczenie, że antagonizmy narodowe łagodzą się w tych gminach, gdzie pojedyncze narodowości mają swoje szkoły publiczne. W Zabłociu pięcioletnie przecięcie wykazało przeszło 60 dzieci polskich, których rodzice polskiej szkoły się domagają, a ponieważ i wydział gminy za urządzeniem polskiej szkoły się oświadczył i o lokal odpowiedni się postarał, przeto rada szkolna powiatowa prosi radę szkolną krajową, by na otwarcie jednoklasowej polskiej szkoły już z początkiem roku szkolnego 1909/10 zezwoliła. . W Pietwałdzie pięcioletnie przecięcie wykazało 134, w Dziećmorowicach przeszło 160 dzieci polskich. Rada szkolna powiatowa uznaje bezwarunkowo potrzebę polskich publicznych szkół w tych gminach i prosi radę szkolną kraj., by szkoły te w jak najbliższym czasie powstały, względnie by istniejąca polska prywatna na publiczną zamienioną została... Natomiast w Wierzbicy pięcioletnie przecięcie wykazało 29 czeskich dzieci, wobec tego rada szkolna nie mogła obecnie polecić urządzenie czeskiej szkoły. Uchwały te zapadły jednogłośnie. Wobec tego należy się spodziewać, że i rada szkolna kraj. i wydział krajowy uznają sprawiedliwe i pojednawcze stanowisko rady szkolnej powiatowej, w której zasiadają reprezentanci wszystkich trzech, powiat frysztacki zamieszkujących narodowości i że w imię spokoju wymierzą sprawiedliwość ludności polskiej".

Tyle podaje „Gwiazda Ciesz." Z naszej strony dodajemy, iż, gdyby wszystkie powiatowe rady szkolne na Śląsku, a za niemi i galicyjskie, naśladowały powiatową radę szkolną we Frysztacie, odpadłaby potrzeba zakładania szkół ludowych prywatnych przez różne towarzystwa oświatowe, które przez nie niejednokrotnie wprowadzają wichrzenia narodowościowe w najspokojniejsze okolice...

„Wyszła jak Zabłocki na mydle". W Przemyślu jest dyrektorką własnej szkoły robót p. Marya Solecka, urządzająca także corocznie, za dość słoną opłatą, specyalne kursy dla nauczycielek. O wartości tych kursów, jakkolwiek były silnie reklamowane w prasie, przed kilku laty wyraziliśmy się sceptycznie i od tego czasu więcej nimi nie zajmowali. Aż oto teraz żali się przed nami w rozpaczliwych słowach biedna nauczycielka wiejska, p. J. Z., że zakładowi temu dała do uszycia kostyum i tenże został jej tak sfuszerowany, iż go nie chciała przyjąć. Sprawa oparła się o sąd, a ostatecznym epilogiem była utrata sukni i przyznanie znacznych kosztów procesu na rzecz p. Soleckiej, które ta szlachetna opiekunka nauczycielek ściąga teraz z biednej nauczycielki drogą egzekucyi!...

P. Franciszkowi Fischerowi, nauczycielowi szkoły ewengelickiej w Myjkowicach, w powiecie bocheńskim, zwracamy uwagę, aby zaprzestał wstrętnego intrygowania, przesiadywaniu po karczmach i pijatyki, a więcej pilnował szkoły i nauki, inaczej jego uczynki, nie tylko z obecnej posady, lecz także z innych, szerzej opiszemy, a wówczas może z nim być krucho...

Mleko i masło z nafty. Niektóre dzienniki roznosiły senzacyjną wiadomość, godną czasów ogórkowych, iż chemikom emerykańskim udało się wydobywać mleko i masło z nafty. Ze stanowiska obecnej chemii jest to problem niemożliwy do rozwiązania, bo żadnemu chemikowi nie udało się dotąd utworzyć z pierwiastków nieorganicznych tworu organicznego. Gdyby to było możliwe, nastałby raj na ziemi. Jaja, mięso, nabiał wyrabiałyby specyalne fabryki z pierwiastków nieorganicznych, odpowiadających ich składowi chemicznemu. Krowy, kury, owce i t. p. stałyby się zbyteczne, znikłoby może nawet i rolnictwo, a to wszystko sprzeciwia się naturze. Bądźmy więc spokojni wobec podobnych „wynalazków".

Zapiski literackie. W Krakowie wychodzi od 1. stycznia b. r. „*Promyk*", dwutygodnik dla dzieci, trzymany w tonie pouczającym. Prenumerata kwartalna 2 K. Adres wydawnictwa Kraków, Gołębia 4. Radzimy sprowadzić numer okazowy, a jeżeli się spodoba i stosunki na to pozwolą, pisemko to dla dziatwy zaabonować. Pożądanem jest tylko, aby w razie rozwoju pisma, wydawnictwo obniżyło jego cenę, bo obecna jest za wysoka

Odpowiedź. P. J. Z. Ostrzeżenia w sprawie p. S. nie drukujemy, bo, prócz straty kostyumu i kosztów procesu, naraziłoby jeszcze Panią na bardzo nieprzyjemny proces karny! Taka to sprawiedliwość na świecie.

Nowe podatki. Minister Biliński wniósł do austr. parlamentu projekt następujących podwyżek podatkowych celem załatania budżetu, zaszarganego lekkomyślną gospodarką i przygotowaniami na niedoszłą wojnę. Podwyższony podatek od piwa da + 61,140 000 K, od wódki 34,400 000, od spadków i darowizn 10 milj., osobisto-dochodowy wraz z „kawalerskim" 10 milj., od frachtów i biletów kolejowych 47 milj. Roczny przyrost podatków uczyni 100 milj., więc rząd spodziewa się w r. 1910 większych dochodów o 262½ milj. koron. Szaleje naprawdę austryacka śruba podatkowa!

Nowe „Domy polskie" T. S. L. w Galicyi. Koło T. S. L. w Rzeszowie zamierza budować własny dom, który pomieści biura, bibliotekę, salę do zabaw i galeryę obrazów Dąbskich, ulokowaną tymczasowo w ratuszu miejskim. Także w Żółkwi ma niebawem stanąć własny dom T. S. L. Wobec hojnych składek na „Dar grunwaldzki" chyba cała Galicya, zwłaszcza wschodnia, uzyska własne domy T. S. L. Może będą one więcej rentowne, niż szkoły?

Z krakowskiego „Ogniska". We wszystkich towarzystwach są dwie kategorye członków, tj. członkowie zwyczajni i członkowie, należący do wydziału. Wydziałowi zarządzają towarzystwem i zdają innym członkom od czasu do czasu dokładne sprawozdania ze swoich czynności, ze stanu towarzystwa, z dochodów i rozchodów. Członkowie zwyczajni, choć nie należą do zarządu, są jednak o wszystkiem dokładnie poinformowani. Zupełnie inaczej jest w krakowskiem „Ognisku". Tu są aż cztery kategorye, członków, z których jednak tylko pierwsza stanowi szlachtę, a pozostałe trzy biedny, płacący podatki i nieuświadomiony plebs. Pierwsza kategorya to menerzy. Jest ich niewielu, ale są silnie między sobą zorganizowani. Oni jedynie znają stan i tajniki towarzystwa. Nikomu, nawet przyjacielowi osobistemu, nie wyjawią tajemnic o stanie i planach „Ogniska". Stanowią oni żelazny pierścień do opanowania reszty. Do swej kliki nie dopuszczają nikogo nowego, aby przypadkiem nie wyszły na jaw tajemnice. Taki n. p. p. Izak Danzinger robi rozpaczliwe wysiłki, aby się dostać do pierwszej kategoryi, a jednak mu się to nie udaje. Żelazny pierścień trudno przełamać. Pierwsza kategorya ciągnie, tytułem wynagrodzeń administracyjnych i t. p., materyalne korzyści z dochodów „Ogniska" i nie zdaje reszcie członków nigdy dokładnych sprawozdań z dochodów i wydatków... Druga kategorya, to nauczyciele, pracujący czynnie w sekcyach „Ogniska" pod przewodnictwem menerów. Są to przeważnie młodzi, tymczasowi nauczyciele którym pochlebia myśl, żez oni niejako „stoją na czele nauczycielstwa i rządą nauczycielstwem". Ci już, oprócz bezpłatnego wysługiwania się menerom, nie mają korzyści materyalnych żadnych. O stanie towarzystwa są tak uświadomieni, „jak tabaka w rogu" Bawią się na zabawach towarzystwa, ale za wszystko płacą. Trzecia kategorya, to członkowie, płacący wkładki, ale nie bywający prawie wcale w „Ognisku". Tu należą niektórzy kierownicy szkół i stali nauczyciele, wciągnięci do „Ogniska" w pierwszych latach, kiedy ogłoszono, że do „Ogniska" „musi każdy należeć". Ci już zupełnie nie wiedzą, co się w „Ognisku" dzieje. Czwartą kategoryę stanowią członkowie honorowi, tj. tacy, którzy zostali przez innych wciągnięci do „Ogniska" lecz, poznawszy się na ogniskowej bladze, wcale wkładek nie płacą i w „Ognisku" nie bywają. Do tej kategoryi należy bardzo wielu rozsądniejszych nauczycieli i nauczycielek tymczasowych. Rdzeń „Ogniska" stanowi więc szczupła kliczka menerów, którzy dla górnych celów pragnęliby opodatkować resztę nauczycielstwa a nawet dzieci szkolne. Nic dziwnego, że władze szkolne taką „organizacyę" ignorują i uważają jakby za zupełnie nie istniejącą.

Ułaskawienie Siczyńskiego. Cesarz ułaskawił zabójcę namiestnika Potockiego, zamieniając mu karę śmierci na 20-letnie więzienie. Nie ulega wątpliwo

ści, że po pewnym czasie także reszta kary będzie mu darowaną. Akt łaski cesarskiej wywarł w całym kraju korzystne wrażenie Teraz też nadszedł czas, aby już raz zostały zaniechane procesy za rzekome pochwalanie powyższego zabójstwa, które niejednokrotnie dochodziły do prawdziwych absurdów, uniemożliwiały wypowiadanie o sprawie historycznej indywidualnych zapatrywań. Z powodu tych procesów ucierpiało także wielu nauczycieli ludowych; za jedno nieostrożne słowo włóczono ich po sądach, suspendowano, lub uwalniano z posad. Ci biedacy niejednokrotnie dotąd się nie mogą doczekać restytucyi. Jeżeli więc w sprawie Siczyńskiego jest akt łaski, niech będzie dla wszystkich. To się najlepiej przyczyni do uspokojenia umysłów i pokojowego łagodzenia antagonizmów narodowych, będących wciąż jeszcze odkrytą, zaognioną raną na tle polsko-ruskich stosunków naszego kraju.

Klasyczna dyscyplinarka. P. Hawlicki, zasłużony kierownik szkoły w Żarnowej, powiat Strzyżów, pomieścił w nr. 11 „Gazety ludowej" artykuł p. t. „Nasze oskarżenie", w którym wystąpił przeciw dwu typom szkół ludowych i dwutypowym seminaryom. Za to rada szkolna kraj., gwałcąc ustawy konstytucyjne o prawach obywatelskich, wytoczyła mu dochodzenie dyscyplinarne, jak bywało ongi, za dobrych czasów patra Bobrzyńskiego. Nam się zdaje, iż jest to kara, wymierzona p. Hawlickiemu za odstąpienie od Stapińszczyków, którzy obecnie płaszczą się przed galicyjskimi potentatami. Radzie szk. kraj. idzie widocznie o to, aby skruszyć nieugięty charakter p. Hawlickiego małą karą dyscyplinarną, która zamknęłaby mu awans i odroczyła pięciolecie, a uniemożliwiła wniesienie rekursu do ministerstwa oświaty. Ale i na to jest rada. Można przecież radę szkolną krajową zaskarżyć do Wiednia o nadużycie władzy i tą drogą zanulować drakońskie dochodzenie. Czy na tem zyska powaga rady szk. kraj., wątpimy. W każdym razie stosowanie terroryzmu za nic, wbrew ustawie, jest czynem tak wstrętnym, że w obecnej dobie nawet w Galicyi nie powinien się był przytrafić.

Ułatwienia przy wypłacie pensyi emerytom, według rozporządzenia ministerstwa skarbu, podanego przez dzienniki, polegają na tem, iż na przyszłość emeryt nie będzie potrzebował kwitu swego przedkładać do stwierdzenia, że żyje, w urzędzie parafialnym i u zwierzchności gminnej, ewentualnie gospodarzowi domu, u którego mieszka, co sprawiało mu wiele kłopotu, a niejednokrotnie narażało go na lekceważenie, zwłaszcza przy mizernej emeryturze. Władze mają ponadto zarządzić w niedalekiej przyszłości, aby emeryci mogli otrzymywać swoje pobory za pośrednictwem urzędu pocztowych kas oszczędności, przez listonoszów, w domu, po straceniu kosztów przesyłki, doręczenia i stempli. Wówczas odpadłoby także pisanie kwitów, jako zbyteczne. Jeżeli się te zapowiedzi sprawdzą, także dla emerytów nauczycieli, wdów i sierót po nauczycielach ludowych staną się wielkiem udogodnieniem.

Subskrypcya niemców na fundusz Roseggera, przeznaczony na zakładanie zkół kresowych niemieckich przedstawia się w porównaniu z naszym „darem grunwaldzkim" bardzo skromnie. W Austryi składają na ten cel gminy, liczące niżej 1000 mieszkańców 10 kor. rocznie, gminy do 2000 mieszk. 20 kor, do 3000 m. 30 kor. i w górę w tym samym stosunku. Bogate i fabryczne Berno subskrybowało tylko po 400 kor. przez 5 lat, razem 2000 kor., czyli 1 „Baustein" Roseggera. Natomiast z biednej Galicyi, pod presyą wszechpolaków, subskrybują tu i ówdzie biedni nauczyciele, oficyanci itp. więcej, niż w Austryi całe gminy!

Gorsi od prusaków. Liczba dzieci, sierót, ubogich i rzekomo zaniedbanych, wychowywanych kosztem Węgier w specyalnych zakładach, dosięgła w tym roku 50.000. Są to dzieci słowiańskie i rumuńskie, przeznaczone do zmadjaryzowania. Ze wszystkich też szkół słowiańskich i rumuńskich nauka języka ojczystego nawet na 1. roku nauki została wyrzuconą. Uczy się w nich tylko po węgiersku. Dzieci karze się surowo za przemawianie w ojczystym języku, noszenie barw narodowych itp., a katechizmu w szkołach uczą się, podobnie jak w Prusach, wyłącznie po węgiersku. Bardzo też „kulturalne" rozporządzenie wyszło na Węgrzech co do telegramów. Telegramy w obrębie Węgier i Siedmiogrodu wolno w myśl tego rozporządzenia nadawać tylko w języku węgierskim. Telegramy w innych językach są dopuszczalne jedynie w ruchu zagranicznym. Tej gruntownej, barbarzyńskiej madjaryzacyi podlegają także liczne osady polskie na Spiżu. Wszystko to nie przeszkadza jednak naszym wszechpolakom do zawierania ścisłych sojuszów z Węgrami, zawiązywania klubów węgiersko-polskich, śpiewania znanej piosnki: „Polak, Węgier dwaj bratanki". Bodaj psy zjadły takie braterstwo.

Z dziejów awiatyki. Kwestya pływania w powietrzu została już całkowicie rozwiązaną w dwojakim kierunku: przez balony ze sterem motorowym i przez motorowe latawce, tak zwane aeroplany. Balony posiadają ogromne rozmiary i są bardzo kosztowne, za to utrzymują się w powietrzu do 24. godzin i mogą unieść kilka osób. Natomiast aeroplany, czyli latawce, wyglądają wobec balonów, jak liliput wobec olbrzyma, unoszą jednego człowieka, a w powietrzu krążą najwyżej 1 ½ godziny. Balon ze sterem kosztuje, stosownie do wielkości, kilkadziesiąt do kilkaset tysięcy koron, aeroplan przeciętnie tylko parę tysięcy. Pierwszy, jak i drugi poruszają się w powietrzu z większą szybkością, niż pociąg pospieszny. Latawce były długi czas lekceważone. Dopiero Francuz Blériot, który z końcem lipca br. przeleciał w swoim aeroplanie przez kanał La Manche, z Francyi do Anglii, odbywając powietrzem w 23. minutach drogę 40 km., utrwalił ich znaczenie i sławę, tem więcej, iż znajduje już rywali, wykazujących jeszcze świetniejsze rezultaty. Między nimi jest także prosty chłop rosyjski, który w swoim latawcu unosi się bez pomocy jakiegokolwiek motoru maszynowego, tylko siłą rąk i nóg. Może więc już niedługo doczekamy się takiego rozpowszechnienia latawców, jakie widzimy przy bicyklach i automobilach. Przy tej sposobności należy zaznaczyć, że kwestya „latania w powietrzu" już od najdawniejszych czasów zaprzątała ludzkie umysły, czego dowodem greckie podanie o Ikarionie. Pierwszy zaś rozwiązał ją jezuita portugalski, Bartholomes de Gusmao w roku 1720, bo już w tym czasie przy pomocy swego aparatu unosił się w powietrzu na dalszą odległość. Za to jednak św. Inkwizycya skazała go, jako czarownika, na dożywotnie więzienie. Wprawdzie z niego przy pomocy OO. Jezuitów umknął, atoli zginął w zapomnieniu, a tajemnicę swego wynalazku zabrał ze sobą do grobu. Dopiero obecnie jego idea święci tryumfy... A teraz, jak wygląda latawiec Blériota? Jest on zbudowany zupełnie na kształt ptaka, do tego stopnia, że nawet proporcya poszczególnych części jest zachowana. Składa się z głównego szkieletu, zaopatrzonego na przedzie w dwuskrzydłową śrubę o 2·10 m. średnicy, tuż za średnicą spoczywa motor o sile 25 koni parowych, a ciężarze 60 kg. W tyle za motorem jest umieszczone siedzenie dla żeglarza, który siedzi w ten sposób, że cała górna połowa ciała występuje ponad aparat. Szkielet aparatu zaopatrzony jest u dołu w trzy koła bicyklowe ze stalowemi sprychami i pneumatykiem. Koła te służą z jednej strony do wznoszenia się, bo na nich (2 na przedzie, 1 w tyle) cały aparat, zanim się wzniesie w powietrze, biegnie po ziemi, z drugiej zaś strony do spadania, bo sprężyny ich łagodzą uderzenie aparatu o ziemię. Ogon, który podobnie, jak u ptaka, jest przedłużeniem szkieletu, ma dwa stery, wertykalny, czyli pionowy, dla kierowania aparatu na prawo lub lewo i horyzontalny dla kierowania go w górę lub na dół. Drugą główną częścią składową aparatu są dwa skrzydła, znowu jak u ptaka przytwierdzone po obu bokach szkieletu i poruszane motorem. Całe rozpięcie obu skrzydeł wynosi zaledwie 7·8 m., dają się one ponadto bardzo łatwo rozłożyć. Aparat waży wraz z jeźdźcem i benzyną zaledwie 300 kg. Posiada więc wszystkie zalety do największego rozpowszechnienia.

Nieco o stosunkach szkolnych na Śląsku. Gimnazyum polskie w Cieszynie w r. szk. 1909 liczyło 288 uczniów. W ciągu roku opuściło zakład 13, było więc z końcem roku 275. Ze Śląska pochodziło 260 uczniów, w tej liczbie z Cieszyna 22, a z innych krajów koronnych tylko 11. Systematyczne rugi uczniów nie-ślązaków odniosły więc pożądany skutek. Gimnazyum to jest jeszcze o tyle ciekawe, iż w czasie wakacyi widocznie nikt w niem nie urzęduje, skoro dyr. Schmidt ogłasza w dziennikach, że ze sprawami urzędowemi należy się do niego zwracać do Witowa w Galicyi, gdzie przepędza czas na wilegiaturze!.. Budowa seminaryum naucz. polskiego w Cieszynie na Bobrku uległa nowej, zdaje się długiej stagnacyi, bo pomieszczono je jako polskie paralelki niemieckiego gimnazyum w gmachu, opróżnionym przez gimnazyum niemieckie. Oto dowód potężnych wpływów naszych narodowców i ślamazarnego koła polskiego.

W gimnazyum niemieckiem w Cieszynie było 77 polaków, a w szkole realnej aż 100. Także w niemieckiem gimnazyum w Bielsku jest dużo uczniów polaków. Polacy uczęszczają do niemieckich szkół średnich, bo są często życzliwiej w nich traktowani, niż w polskich. W Cieszynie tamtejsza szkoła ludowa „Macierzy" została zamieniona na wydziałową. Jest to pierwsza pols. szkoła wydziałowa na Śląsku. Oby tylko miała silną frekwencyę. Wogóle do szkół polskich na Śląsku, utrzymywanych przez „Macierz", uczęszcza głównie najbiedniejsza ludność napływowa, pochodząca z Galicyi. Rodowici ślązacy, z małym wyjątkiem okolicy Cieszyna, od nich stronią. To samo jest ze szkołami T. S. L. na zachodnich kresach. W Białej np. inteligencya polska posyła swoje dzieci prawie bez wyjątku do szkoły niemieckiej. Smutne to, ale prawdziwe. W powody już nie wchodzimy, ale konstatujemy, iż czesi trzymają się pod tym względem innej metody. Idą solidarnie bez względu na stan i wszędzie zwyciężają.

Aresztowanie pięcioletniej dziewczynki. Węgierski żandarm zaaresztował w Siedmiogrodzie, we wsi Brad, pięcioletnią córeczkę pisarza gminnego za to, iż wyszła na przechadzkę z rodzicami i służącą, a włosy miała przyozdobione wstążeczkami o barwach rumuńskich. Węgierski sędzia uznał to za „podburzanie przeciw państwu węgierskiemu" i skazał ojca na 5 dni aresztu i 100 koron kary, matkę na 5 dni aresztu i 5 kor. kary, służącą na 2 dni aresztu i 2 kor. kary. Prócz tego ojciec dziecka stracił posadę. Z tego widać, iż węgrzy w prześladowaniu innych narodowości prześcignęli prusaków. Tak się to przedstawia żydowsko-madziarski liberalizm i tolerancya.. Mimo to wszech polaczki wciąż się mizdżą do madziarów-katów, bo „Polak Węgier dwa bratanki!"

Oby więcej takich! Jeden z naszych prenumeratorów, przesyłając w lipcu za cały rok abonament na „Gazetę szkolną", więc tylko nieznacznie spóźniony, pisze na odcinku przekazu następującą notatkę: „Kochany Panie Kolego i Redaktorze! Bardzo a bardzo przepraszam za tak długą zwłokę — lecz mimo najszczerszych chęci nie mogłem podołać tylu wypłatom, bo trzeba utrzymać czterech synów w gimnazyum poza domem i jednego akademika we Lwowie — to chyba na nauczyciela czwartej klasy wystarczy. Prócz tego troje dzieci w domu i żona".. Nauczyciel, dający w takich stosunkach możliwie najlepszą edukacyę swoim licznym dzieciom, to już nie „rycerz pracy", lecz nowoczesny bohater. A wśród podobnych warunków wprost rozczula jego uczciwość i poczucie obowiązków stanowych, objawiające się w prenumeracie niezależnego organu...

Nowy finansowy interes krakowskiego „Ogniska". Zabawy z tańcami, automobilowe wycieczki, fabryczki zeszytów i t. p. interesy nie mogą już zaspokoić potrzeb krak. „Ogniska", bo oto czytamy w dziennikach nast. ogłoszenie: „Na budowę własnego domu wyda krakowskie „Ognisko" w pierwszych dniach sierpnia b. r. kalendarzyk dla młodzieży szkolnej na rok 1909/10 w kilkunastu tysiącach egzemplarzy. Ogłoszenia do kalendarzyka należy nadsyłać najpóźniej do 25 lipca b. r. pod adresem: Józef Robak, nauczyciel, Kraków Kanoniczna 19." Podobne kalendarzyki pojawiały się już nieraz dla uczniów wyższych klas gimnazyalnych i realnych. Czy były konieczne, jest rzeczą wątpliwą. Dla dziatwy szkół lud. i wydziałowych są natomiast zbyteczne. Obawiamy się, aby ogniskowscy nie wywierali presyi na dziatwę szkolną w kierunku zakupywania tych bawidełek, bez czego tak wielka ilość nie może się rozejść, by dzieci, dla przypodobania się nauczycielowi, nie wydawały na nie ostatnich groszy, przeznaczonych na zeszyty, lub kawałek suchego chleba na obiad. Dlatego też zwracamy uwagę kompetentnych czynników, aby nad sposobem kolportaży owych kalendarzyków roztoczyły najściślejszą kontrolę.

Tandeta seminaryjna mnoży się coraz więcej. Jak doniosły dzienniki, powstaje jeszcze jedno nowe prywatne seminaryum nauczycielskie żeńskie w Gorlicach, liczący zaledwie parę tysięcy mieszkańców. Nauki będą w niem udzielali profesorowie gimnazyalni po południu, bo rano uczą w c. k. gimnazyum. Stworzyli dla siebie źródło obfitego ubocznego dochodu, spieniężą słono czas, przeznaczony na wypoczynek, aby drugiego dnia mogli skuteczniej uczyć w gimnazyum — wynik zaś ich „wykładów", resztkami sił, będzie prawdopodobnie znowu taki sam, jak w Nowym Sączu. Oby nareszcie rada szkol. kraj. już raz położyła kres seminaryjnej tandecie, z którą spotykamy się prawie w każdem mieście, posiadającem szkołę średnią!

Do dzisiejszego numeru dołączamy cennik lakieru do tablic szkolnych wyrobu p. Polaczka w Samborze. Firma ta od wielu lat cieszy się uznaniem P. T. Nauczycielstwa i jest krajową, dlatego zasługuje na poparcie. Spróbować nie zaszkodzi.

Zalegajacych z przedpłata upraszamy uprzejmie o wyrównanie należytości.

-Na raty-

najnowszej konstrukcyi, ulepszone SINGERA maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna, znana z rzetelności firma:



R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18

dostawca wielu Stow. zarobk. Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z historyą maszyn darmo i opłatnie.

Uwaga. C. i k. austro-węg. konsulat stwierdził, że firma SINGER Co. wyrabia swoje „oryginalne" maszyny w Wittenberge, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jest to więc firma niemiecka, którą „Straż Polska" zaliczyła do bojkotu.

Administracya wydawnictw Polskiego Towarzystwa pedagogiczn. (Lwów, ul. Frydrychów L. 10)

udziela na raty

potrzebnych podręczników

do egzaminu kwalifikacyjnego i wydziałow.

Wykaz podręczników oraz warunki posyła zgłaszającym się — gratis

Nagrody pilności bardzo tanie i piękne, należy zamawiać wcześnie, celem uniknięcia spóźnienia w ekspedycyi.

Zniżono ceny wielu wydawnictw od 30%—50%. Na nagrodach pilności 20—25% rabatu.

Już wyszły z druku

nakładem E. Szajowskiego wydawnictwa dziełek pedagogicznych we Lwowie:

Słowniczek do początków nauki języka niem. na kl. 3 szkół ludowych . 40 h
Słowniczek na kl. 4-tą . . . . . . 50 „
Polsko-ruski elementarz do wyuczenia się czytania i pisania po rusku w 18 półgodzinnych lekcyach, oprawny w płótno . . . . 50 „
Jak leczyć nieuctwo? Poradnik dla rodziców i uczących wychowawców 50 „
Unarodowienie szkoły w duchu postępowym. Cena 2 Kor.

Do nabycia w wydawnictwie ulica Mączna L. 20, tudzież we wszystkich księgarniach we Lwowie i na prowincyi.

Za nadesłaniem gotówki lub marek pocztowych wysyła się opłatnie.

Odsprzedającym zapewnia się znaczny rabat.

K. Zieliński

mechanik i optyk

w Krakowie, Linia A-B 39

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.



Pierwsza austr.-węg. c. i k. uprzyw. amerykańska

FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH i ORGANOWYCH HARMONII

Pierwszorzędne organowe harmonie

obu systemów wyrabia i dostarcza najtaniej



Rudolf Pajkr & Co.

Königgrätz Nr. 126.

Składy: Wiedeń, Praga, Budapeszt.

Pedałowe harmonie obu systemów i każdej wielkości, z dokładnem nastrojeniem organowem dla kościołów, seminaryów i jako organy ćwiczeniowe.

Dostawa wolna od frachtu aż do ostatniej stacyi kolejowej. Przewiel. Duchowieństwu i Panom Nauczycielom wysoki rabat. **Częściowe spłaty od 8 K w górę.** Cenniki darmo i opłatnie.

W „GAZECIE SZKOLNEJ"

można zamówić:

I. Roczniki „Gazety Szkolnej" z r. 1902, 1908, po 5 K.
II. „Insp. szkolny Alojzy Schaschek" . . . 1 K
III. Poradnik dyscyplinarny . . . . . . 50 h
VI. „Tygodnik illustrowany" z dodatkami, dla pren. „Gazety Szkolnej" kwartalnie . 6 K
V. Tematy konferencyjne i inne opracowania.

Adres: „Gazeta Szkolna" dla W. K. Do zapytań dołącza się markę na odpowiedź

Wszystko za nadesłaniem gotówki.

Od Wydawnictwa „KURJERA LWOWSKIEGO".

„KURJER LWOWSKI"

wychodzi 27. rok, od 2 lat **dwa razy dziennie,** podaje **najświeższe wiadomości z całego świata.** Z Nowym Rokiem **przystąpił do dalszego rozszerzenia pisma.**

Mianowicie po urządzeniu własnej drukarni, **wydaje bezpłatny dodatek literacko-naukowy** p. t.

„Na ziemi naszej"

w którym, jak dawniej w „Tygodniu", pomieszczać będzie ilustrowane i wyborowe artykuły treści literackiej, historycznej i naukowej, znanych już z „Tygodnia" i „Kurjera lwowskiego" najznakomitszych współczesnych autorów polskich.

Dodatek „Na ziemi naszej" wychodzić będzie na razie **co dwa tygodnie w objętości 8 stron druku na papierze illustracyjnym.** Między innemi w b. numerze dodatku będzie zaczęty druk nowego utworu belletrystycznego **Adama Szymańskiego** p. t. **„Matka",** oraz ciekawy pamiętnik chłopa-górala **„O powstaniu chochołowskiem".**

W fejletonie „Kurjera lwowskiego" zamieszczane będą, jak dotąd, referaty literackie i naukowe, oraz powieści i nowele najwybitniejszych autorów polskich. I tak dłuższa powieść **Kazimierza Przerwy-Tetmajera** p. t.: **„Maryna z Hrubego",** — **Władysława Orkana: „Drzewiej", Wandy Daleckiej: „Maluczcy",** — **M. Kulikowskiej: „Frania"** i t. d.

Ponadto, jak dotąd, tak i nadal wychodzić będzie przy „Kurjerze Lwowskim"

„Biblioteka powieściowa"

w dotychczasowej objętości, na którą składają się utwory najcelniejszych autorów obcych i naszych.

Wszystkim nowym prenumeratorom

wysyła się bezpłatnie, dopóki zapas starczy, po uiszczeniu 30 gr. kosztów przesyłki — 3-tomową powieść Hall-Caine'a p. t.: **„Wieczne miasto".**

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego" wynosi na prowincyi z jednorazową przesyłką miesięcznie 2 K 70 gr., kwartalnie 8 K. — Z dwurazową miesięcznie 3 K 20 gr., kwartalnie 9 K 50 gr.

Adres: „Kurjer Lwowski", Lwów, Chorążczyzna 10.

Zarząd szkoły w Branicach, p. Pleszów

wysyła szczepy jabłoni 1, 2, 3, 4 letnie po 10, 16, 24, 35 ct. gruszy 1, 2, 3 letnie po 14, 20, 30 ct. truskawki 100 szt. 1 kor., cebulki białej lilii po 10 ct. Silne roje dobrze zaopatrzone do zimowli po 10 zł — Uprasza się o podanie dokładnego adresu ost. stacyi kolejowej i poczty i o dołączenie marki przy zapytaniach.

Wszelkie **druki szkolne** w najlepszem opracowaniu. Aprobowane przez c. k. Radę szkolną krajową **druki do nauki stylu praktycznego i buchalteryi. Inwentarz szkolny,** aprobowany, w oprawie po 80 hal. **Zbiorki mineralogiczno-techniczne** z podręcznikiem. **Wszelkie przybory szkolne.** Poleca

PIERWSZA

Nauczycielska Ajencya handlowa

Lwów, ulica Grodzickich L. 6.

Do nabycia: Na wyczerpaniu będące dzieło w 4-rech tomach: **„Praktyczny nauczyciel"**, polecone jako podręcznik do egzaminów kwalifikacyjnych.

„ESPERANTYSTA POLSKI"

„POLA ESPERANTISTO"

miesięcznik w języku polskim i esperanckim poświęcony sprawie rozpowszechnienia języka międzynarodowego

ESPERANTO.

Prenumerata roczna „P. E." łącznie z **„Dodatkiem literackim"** i **„Podręcznikiem Języka Esperanto"** z dwoma słownikami wynosi w Warszawie, w kraju i za granicą **2 r.** z przesyłką pocztową.

Numer okazowy wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Adres Administracyi: **Warszawa, Hoża 40 m. 8.**

Nauczenie się gramatyki języka »Esperanto« bez nauczyciela wymaga najwyżej godziny czasu. — Kilkanaście godzin rzetelnej pracy wystarcza do gruntownego nauczenia się tego języka. — Biegłości w mowie i piśmie można nabrać w ciągu kilku miesięcy, czytając Esperanckie pisma i książki i prowadząc z Esperantystami korespondencyę.

Zamówienia na NASIONA JARZYN i KWIATÓW z najsłynniejszej firmy Vilmorin-Andrieux we Francyi — przyjmuje ZOFIA HOŁUBINKOWA, Kraków, Zielona 28.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. (7.). Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.